

GAZETA KLASY 7A

Niezależny Dwutygodnik Uczniów Klasy VII a

9 Grudnia 2020, Numer 2

W tym numerze:

-Więści z Samorządu, czyli zaproszenie do akcji charytatywnych

-Śmierć Diego Maradony

-Krowia Wojna

Włączamy się w akcje charytatywne

Chciałbym przypomnieć Wam a zarazem zachęcić Was do pomagania innym. Dobrze wiem, że sytuacja jest trudna i nieprzyjemna dla nas, ale możemy włączyć się w akcje, które mogą pomóc innym tym którzy tej pomocy bardziej potrzebują, a my możemy im to zaoferować.

- Zbieramy produkty pierwszej potrzeby dla pruszkowskiego Domu Pomocy Społecznej, (Nasza klasa zbiera worki na śmieci 60l.)

-Zachęcamy do wstąpienia do Solidarnościowego Korpusu Wsparcia Seniora, (więcej informacji oraz zgłoszenia na <https://wspierajseniora.pl/>)

-Akcja nagrywania audio-booków dla klas 0-3, pod nazwą Czytam Sobie-Czytam Tobie.

Teraz w tym wyjątkowym czasie adwentu podczas epidemii, wolontariat w każdej postaci jest bardzo potrzebny, to tylko kilka naszych propozycji. Wszystkich jeszcze raz zachęcam do pomagania innym.

Jan Izwantowski, (Samorząd Uczniowski)

IKONA ODESZŁA...

Legenda piłki nożnej... Genialny zawodnik... Duma Argentyny...

W środę (25 listopada), cały piłkarski świat pożegnał być może najlepszego piłkarza wszechczasów – Diego Armando Maradonę. Argentyńczyk żył tylko 60 lat. Niestety tym razem nie udało mu się okiwać śmierci choć już kilka razy wcześniej był na granicy. Zmarł w nocy 25 listopada. Mimo że pod dom Maradony na obrzeżach Buenos Aires przyjechały podobno aż cztery karetki, tym razem nie udało się go uratować. Z reprezentacją swojego kraju zdobył mistrzostwo i wicemistrzostwo świata, a w reprezentacji młodzieżowej też zwyciężył mundial. Grał w takich klubach jak SSC Napoli czy FC Barcelona. Mimo że odszedł fizycznie, duchowo zawsze będzie na tym świecie - świecie piłki nożnej. Spoczywaj w pokoju mistrzu...

Tymon Krylik



Diego Maradona

BITWA O KROWY

Okolice Świdwina były najdalej na północ wysuniętą częścią Nowej Marchii – prowincji wchodzącej w skład Marchii Brandenburskiej, stworzonej w XII wieku na terenach podbitych Słowian połabskich. XV wiek stał pod znakiem konfliktu pomiędzy niemiecką Brandenburgią, a książętami pomorskimi. Ekspansji niemieckiej na Pomorze próbował się przeciwstawić książę pomorski Eryk II, który w roku 1468 i 1469 najechał Nową Marchię.

Oddalony o około 30 km od Świdwina Białogard było najbliższym położonym pomorskim miastem przy północnych rubieżach Nowej Marchii. W XV wieku dzielnie znosiło bardzo zmienne losy Pomorza Zachodniego, związane z konfliktem książąt pomorskich z Brandenburgią. Nie tylko władcy tych dwóch miast pałali do siebie nienawiścią. Również zwykli mieszkańcy byli do siebie wrogo nastawieni.

Historia rozpoczęła się zimą 1468 roku. Jeden z mieszkańców malutkiej osady Nemmin miał problem z przezimowaniem swojej krowy. W zamian za opiekę przekazał ją swojemu przyjacielowi z Białogardu. Ten karmił zwierzę i dbało nie jak o swoje własne, a przy tym czerpał korzyści w postaci świeżego mleka. Do mlecznego napoju przyzwyczaił się jednak zbyt mocno i gdy wiosną następnego roku prawowity właściciel krowy wrócił po swoją pociechę - spotkał się ze stanowczą odmową. Na nic zdały się prośby i błagania. Chciwy Białogardzianin ani myślał o zwróceniu zwierzęcia. Przyjaźń między mężczyznami skończyła się. Prawowity właściciel krowy wrócił wściekły do domu. Jako że był bardzo przywiązany do swojej krowy, postanowił działać. Następnego dnia poskarżył się swoim przyjaciółom ze Świdwina.

Świdwinianie, którzy od dłuższego czasu byli skłóceni z mieszkańcami Białogardu, zgodzili się pomóc. Kilka dni później, pod osłoną nocy, wdarli się do gospodarstwa i zwierzę zabrali. Białogardzianin nie mógł takiej zniewagi puścić płazem. Ktoś coś widział, ktoś słyszał i do uszu gospodarza dotarła wiadomość, że za uprowadzeniem stoją Świdwinianie. Zwołał szybko kilku miejscowych oprychów i wkrótce zjawili się u "porywaczy" z zamiarem odbicia krasuli - i to z nawiązką! Do domu wrócili z kilkoma sztukami bydła. Zamiast jednej nie swojej krowy miał teraz całe stado. Zdawał sobie sprawę, że nie może teraz spać spokojnie. Spodziewał się odwetu, więc razem ze swoimi pomocnikami, uzbrojeni w widły i kosy, dzień i noc pilnowali swojego nowego dobytku. Świdwinianie jednak wojować nie chcieli

Zamiast tego udali się do siedziby świdwińskiego landwójta Jakoba von Polenz, który skargę swoich mieszkańców przyjął i postanowił pomóc. Podczas swojej wizyty w Białogardzie odwiedził miejscowego wójta Karstena von Wopersnow, rezydującego w białogardzkim zamku i upomniał się o interwencję w sprawie skradzionego mienia. Wzajemna wrogość dwóch wójtów była powszechnie znana w okolicy, więc von Polenz nie zdziwił fakt, że von Wopersnow o niczym podobnym nie chciał nawet słyszeć. Nawet namowy jego żony Elisabeth na nic się zdały. Landwójt Świdwina odjechał z Białogardu z pustymi rękoma, a Karsten von Wopersnow niewzruszony wrócił do swoich obowiązków. Skoro nie udało się po dobroci, trzeba było sprawę załatwić siłą. Jakob von Polenz wydał więc dekret, w myśl którego wszystkie skradzione w okolicach Świdwina krowy mają wrócić do prawowitych właścicieli. Chętnych do wykonania tego zadania nie brakowało.

Szybko zgłosiło się kilkunastu mieszczan. Przed zapadnięciem zmroku uzbrojeni ruszyli w stronę Białogardu. Po dotarciu na miejsce było zbyt ciemno, by zorientować się, które krowy pochodzą ze Świdwina - postanowiono więc zabrać wszystkie, które napotkano w białogardzkich gospodarstwach. Gdy ochotnicy wrócili do miasta, okazało się, że krów przyprawiono znacznie więcej niż wcześniej utracono. Nadwyżkę bydła potraktowano jako zadośćuczynienie za poniesione straty. Tymczasem napięcie pomiędzy dwoma miastami sięgnęło zenitu.

Decyzja von Polenza była słuszna, jednak bardzo ryzykowna. Sąsiedzka wojna wisiała już w powietrzu. Wieści na temat tego wydarzenia szybko dotarła do uszu wójta Białogardu. Gniew Karstena von Wopersnow był przeogromny. Biegał wściekły po komnatach swojego zamku. Po krótkim czasie, za namową żony Elisabeth, uspokoił się i stwierdził, że honor Białogardzian jest ważniejszy niż decyzja landwójta Świdwina, po czym zebrał zbrojnych i dał znak do ataku na Świdwinian. Każdy zdolny do noszenia broni miał obowiązek stawić się pod komendę von Wopersnowa, który postanowił osobiście dowodzić swoim zbrojnym oddziałem podczas ataku na Świdwin. Rycerze przybyli uzbrojeni w swoje najlepsze miecze. Chłopi zabrali z chałup wszystko to, co mogło im posłużyć jako broń. Widły, kosy, cepy i kije miały wspomóc białogardzkie rycerstwo w walce ze Świdwinianami o odzyskanie honoru. O świcie w środę, 15 lipca 1469 roku, prawie pół tysiąca uzbrojonych mężczyzn wyruszyło na południowy wschód, w kierunku Nowej Marchii. Cel był jasny – pokonać wroga i odebrać swoje krowy! Po kilku godzinach maszerującą armię z Białogardu wypatrzyli świdwińscy zwiadowcy.

Dla wszystkich stało się jasne, że bitwa była nieunikniona. Landwójt wydał rozkaz błyskawicznego uformowania oddziału obronnego, nad którym dowództwo objął jego syn Christoph. Aby nie narażać mieszkających w Świdwinie kobiet i dzieci postanowiono, że atak Białogardzian należy odeprzeć jak najdalej od murów miasta. Do obrony Świdwina zgłosili się wszyscy mężczyźni. Źródła nie podają jednak, ile liczyła pośpiesznie zebrana armia. Wiadomo jedynie, że tak jak w przypadku najeźdźców, także oddział Christopha von Polenza składał się zarówno z rycerzy i mieszczan, jak i ze zwykłych chłopów i parobków. Nie było już odwrotu i Świdwinianie ruszyli w stronę Białogardzian. Dwa oddziały stanęły naprzeciw siebie około południa, 15 lipca 1469 roku w miejscu, gdzie przebiegała granica Brandenburgii i Pomorza - na wrzosowiskach zwanych ówczesznie Landgenschen Heide, znajdującymi się pomiędzy miejscowościami Alt Schlage i Ziezenow). Zachowane źródła milczą na temat tego, jak wyglądało starcie dwóch zwaśnionych stron. Wiadomo jedynie, że bitwa toczona w upalny, letni dzień trwała 3 godziny i zakończyła się całkowitą klęską białogardzkich najeźdźców.

Jan Waliński (w oparciu o strony internetowe)

Redaktor Naczelny: Jan Izwantowski

Podziękowania: Jankowi Walińskiemu, Tymkowi Krylikowi i Gabrysiowi Malinowskiemu, za czynną pomoc w tworzeniu gazetki, oraz Samuelowi Włostowskiemu, za to że może liczyć na twoją pomoc.

Zachęcamy do współpracy i tworzenia razem naszej gazetki, Kontakt: gazetka7a@gmail.com

Miłego dnia, oraz dużo zdrowia!, życzy redakcja gazetki

